

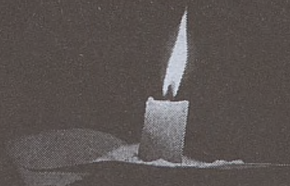
TYGODNIK SALWATORSKI

10.04.05 r. ● PISMO PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SALWATORA W KRAKOWIE ● NR 15 (538) 1 ● Rok 12



JAN PAWEŁ II WIELKI

1920-2005





NASI DRODZY CZYTELNICY!

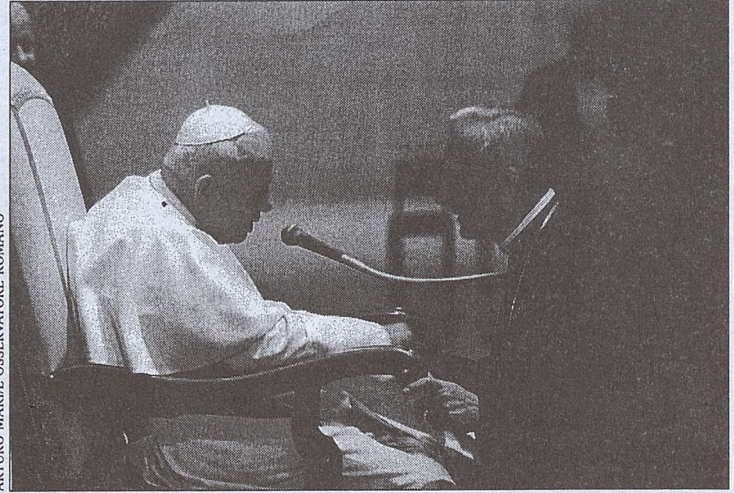
Jakże trudno wyrazić słowami, to co wszyscy czujemy, myśląc o naszym Umiłowanym Ojcu Świętym.

Niniejsze wydanie „Tygodnika Salwatorskiego” poświęcamy w całości Osobie Ojca Świętego. Wierzymy w to, że pamięć o Nim oraz analiza Jego nauki, którą odnajdziecie w niniejszym i następnych wydaniach naszego czasopisma, sprawią, że Jan Paweł II pozostanie z nami na zawsze.

Świadomość, że Jana Pawła II można odwiedzić w Rzymie, była dla nas umocnieniem, a audyencja u Ojca Świętego, która jako Redakcja „Tygodnika Salwatorskiego” zawdzięczamy Księdzu Infułatowi Jerzemu Bryle, to największe przeżycie w naszym życiu. Teraz musimy pogodzić się z wiadomością o rozstaniu, ale przecież my właśnie wierzymy w świętych obcowanie i wiemy, że Jan Paweł II widzi nas już teraz każdego dnia. Czyńmy więc to, do czego nas zachęcał, a za Jego wstawiennictwem upraszamy łaski od Boga.

Piotr Boroń
Redaktor Naczelny
„Tygodnika Salwatorskiego”

Informacje i zdjęcia obrazujące bieżące wydarzenia związane z chorobą i śmiercią Jana Pawła II oraz pamięć krakowian o Ojcu Świętym znaleźć można było w internecie na naszej stronie. Równocześnie zachęcamy do śledzenia kolejnych relacji z Krakowa pod adresem: <http://tygodniksalwatorski.icm.com.pl>



ARTURO MARIL: OSSERVATORE ROMANO

Wspomnienie o Papieżu Janie Pawle II

Po raz pierwszy zobaczyłem naszego Ojca Świętego w roku 1945, akurat w czasie, gdy On przygotowywał się do przyjęcia święceń subdiakonatu przez odprawianie swych rekolekcji. Pierwsza rzecz, która mnie uderzyła, mnie siedemnastoletniego wówczas młodzieńca, to skupienie jakby w stanie modlitewnym, które rysowało się w jego postaci. To było całkiem naturalne, a jednak miało w swym wyrazie coś wyjątkowego w tej skromnej postawie. Widzę go jeszcze jako młodego seminarzystę, który stał w jednym z rogów dziedzińca pałacu arcybiskupiego, gdzie wówczas mieszkali klerycy, a w którym zamieszkał później jako metropolita krakowski. Mój kolega (chodzi o późniejszego proboszcza w Bolechowicach, ks. Zygmunta Siudmaka), który wówczas był klerikiem, stojąc obok mnie, szeptał mi do ucha: „To jest Karol Wojtyła — najskromniejszy, najmądrzejszy i najgorliwszy spośród nas wszystkich.” Również wówczas opowiedział mi bardzo wymowną historię. Było to w czasie, kiedy ze wschodnich terenów, zwłaszcza ze Lwowa, wysiedleni przez władze ZSRR i ogłoszeni ze wszystkiego przyjeżdżali do Polski repatrianci. Ludzie oczywiście pomagali im jak umieli. Karol Wojtyła, który miał jedynie dwie koszule, jedną ofiarował biednemu repatriantowi, a drugą ubierał nieraz wilgotną, gdy po wypraniu nie zdążyła wyschnąć przez noc.

Przypomina się przypowieść ewangeliczna o wdowim groszu...

Ks. Infułat Jerzy Bryła — fragment książki „Głusi słyszą”



ARTURO MARIL: OSSERVATORE ROMANO

Karol Wojtyła - Jan Paweł II

NOTKA BIOGRAFICZNA (I)

Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach. W roku 1938 ukończył gimnazjum i wraz z ojcem Karolem (matka Emilia zmarła 9 lat wcześniej) przeprowadził się do Krakowa i rozpoczął studia na polonistyce na Uniwersytecie Jagiellońskim, które przerwała wojna. Był aktorem Teatru Rapodycznego, pracował w kamieniołomie "Solvay" i w fabryce chemicznej. Uczestniczył - jako seminarzysta - w tajnych kompletach Wydziału Teologicznego UJ (1942-45). Świecenia kapłańskie otrzymał 1 XI 1946 z rąk arcybiskupa Adama Sapiehy. Studiował teologię w Rzymie, a po powrocie do Polski był kolejno wikariuszem w Niegowici i w Krakowie, prefektem i duszpasterzem akademickim. Doktorat uzyskał w roku 1948, habilitację - 5 lat później. W 1954 rozpoczął wykłady na KUL-u (z etyki filozoficznej). Od debiutu w roku 1949 na łamach "Tygodnika Powszechnego" dużo publikował - m. in. dramaty "Brat naszego Boga", "Przed sklepem jubilera" i liczne wiersze (pod pseudonimem Andrzej Jawień). W roku 1958 Karol Wojtyła został krakowskim biskupem pomocniczym, a sześć lat później - arcybiskupem. Był jednym z najbardziej aktywnych polskich



*Na stopniach Katedry Wawelskiej.
Za kardynałami stoją lektorzy z naszej parafii*

biskupów na Soborze Watykańskim II, w roku 1967 uzyskał nominację kardynalską. 9 lat później papież Paweł VI polecił mu wygłoszenie rekolekcji dla Kurii Rzymskiej, co było dowodem wielkiego uznania.

(dok. na str. 4)



*Wprowadzenie nowego ks. proboszcza Jerzego Bryły
do naszej parafii*



*Po przedstawieniu przygotowanym przez salwatorską Oazę
„Dzień gniewu” w salce Klasztoru Sióstr Norbertanek*

Karol Wojtyła - Jan Paweł II

NOTKA BIOGRAFICZNA (II)

Po śmierci papieża Jana Pawła I, 16 października 1978 r. na papieża po raz pierwszy do 456 lat wybrany został nie Włoch, a Polak - kardynał Karol Wojtyła. Przybrał imię Jana Pawła II i - wbrew zwyczajowi - przemówił do zgromadzonego na placu św. Piotra tłumu (po włosku!). Podczas inauguracji tego z wielu względów przełomowego pontyfikatu Jan Paweł II mówił do wiernych: "Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!". Pontyfikat Jana Pawła II trwał 9665 dni - dłużej Kościołem kierowali tylko: święty Piotr i Pius IX. W czasie tych ponad 26 lat papież wydał 14 encyklik, między innymi pierwszą w dziejach poświęconą ekumenizmowi. Był wielkim zwolennikiem dialogu między religiami - w Casablance przemawiał do młodych muzułmanów, jako pierwszy papież w historii odwiedził synagogę w Rzymie. Z jego inicjatywy w 1986 roku w Asyżu odbył się Światowy Dzień Modlitw o Pokój, w którym uczestniczyli nie tylko wyznawcy religii chrześcijańskich, ale także między innymi muzułmanie, hinduiści, buddyści wraz z Dalajlamą, szintości i przedstawiciele tradycyjnych religii afrykańskich. Jan Paweł II próbował zbliżyć też do siebie chrześcijan różnych wyznań. Podczas 104 zagranicznych podróży apostolskich, które odbył obok licznych pielgrzymek do miejsc we Włoszech, odwiedził 129 krajów. 9 razy przyjeżdżał do swojej Ojczyzny. Podczas pierwszej pielgrzymki, w roku 1979, dał rodakom siłę i dał impuls do przyszłych wydarzeń, bezpośrednio przyczyniając się do obalenia komunizmu w Polsce. Pielgrzymując po świecie przebył ponad milion kilometrów. Zainicjował Światowe Dni Młodzieży - na spotkanie w Manili w roku 1995 przybyło ok. 5 milionów młodych. Beatyfikował



W pierwszych dniach pontyfikatu Ojciec Święty spotkał się z ks. kardynałem Andrzejem Maria Deskurem

1350 osób, w tym 160 Polaków, a kanonizował 470. Napisane i wydane w latach pontyfikatu książki Jana Pawła II - autobiograficzne: "Dar i Tajemnica" (1996) oraz "Autobiografia" (2002), o powołaniu kapłańskim: "Wstańcie! Chodźmy!" (2004) i poruszający w religijnym świetle kwestie życia i śmierci poemat mistyczny "Tryptyk rzymski" - okazały się bestsellerami. Wydana w tym roku ostatnia książka Papieża "Pamięć i tożsamość" to diagnoza współczesnego świata i historiozoficzna refleksja m. in. na temat patriotyzmu, demokracji, wolności i odpowiedzialności.

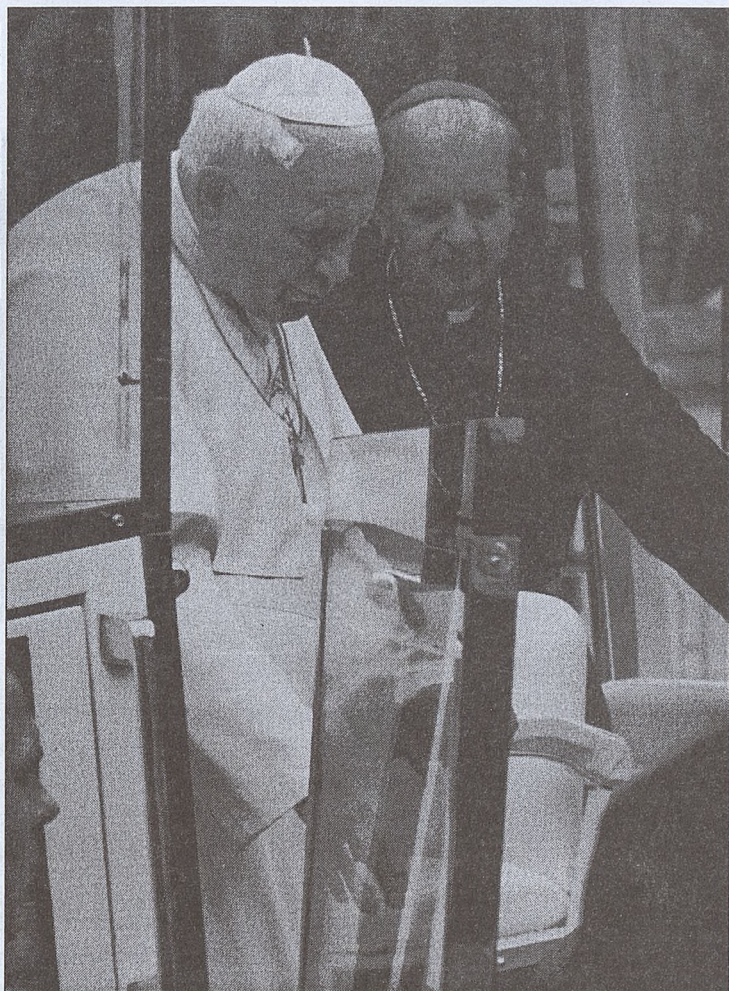
Anna Maria Kos

OTRZYJCIE ŁZY

"Otrzyjcie już łzy płaczący"
w ten Wielkanocny Czas
boć w najwyższe dobra ducha
Namiestnik Chrystusa
wyposażył nas,

więc "Wyzujcie z serca żale",
pozostawił Swój testament
- przebogatych skarbów
dobra niezniszczalne,
słowa nauk brzmiące
kantatami w uszach,
siłę wiary w Chrystusa
oraz w zmartwychwstanie.

Krystyna Alicja Jezierska



Jan Paweł II z abp. Stanisławem Dziwiszem podczas odwiedzin Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie - czerwiec 1999.



Jan Paweł II błogosławi sztandar AGH - czerwiec 1999.



Podczas ostatniej pielgrzymki do Polski papież konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach oraz odprawił Mszę św. beatyfikacyjną na krakowskich Błoniach.

CZUWANIE

Zachód dopalał się zielono
na Franciszkańskiej,
za Filharmonią.
Ja w tłumie ludzkim,
tłum jak jedno
płynął pod Twoje,
Ojczyźnie Święty, okno.

Pałac arcybiskupi
w dogasających zorzach,
a pod Twym oknem
ludzkie morze
modlitwą szumi,
struny gitar
niosą Twe słowa
świętą miłością nabrzmięte.

Płomyki świec
wraz z ognikami
naszych serc
wierzą jeszcze
w Twój gest
z uchylonego okna,
czekają, jakby stamtąd
miał zabrzmieć Twój głos,
nadal czekają,
może "czekają na Ewangelię,
może czekają wciąż" ?

Krystyna Alicja Jezierska

OJCIEC ŚWIĘTY W NASZEJ PARAFII

Podczas jednej z wizyt w Watykanii nasz ks. infułat Bryła został zaproszony na obiad do Ojca Świętego. W czasie posiłku obecni duchowni zapraszali Gospodarza do swoich parafii. W pewnym momencie Ojciec Święty spytał: - *A księżę Jerzy, a na Salwator też mam przyjechać?* - *Na pewno!* - odparł ksiądz infułat. - *Bardzo zapraszam, ale zawsze Ojciec Święty jest na Salwatorze, bo przecież ląduje na Błoniach lub odprawia tam Mszę św.!*

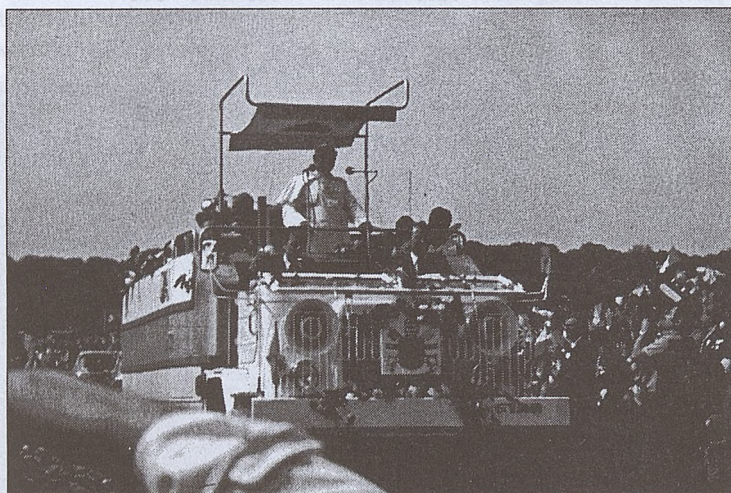
Ta anegdota podkreśla niezwykle związki Ojca Świętego z Salwatorską parafią. Sięgają one jeszcze czasów pełnienia przez Karola Wojtyłę biskupiej posługi w Krakowie i jego częstych wizyt na Salwatorze podczas odpustu Emaus i w dniu 1 września (Triduum ku czci błogosławionej Bronisławy).

Chwile wielkiego wzruszenia przeżywalimy podczas wszystkich papieskich pielgrzymek. Jednak szczególny charakter miała ta w 2002 roku. Ojciec Święty zatrzymał się wtedy przed Klasztorem SS. Norbertanek, oddał cześć relikwiom bł. Bronisławy i udzielił błogosławieństwa. - *Parafii*



Najświętszego Salwatora z serca błogosławie! - powiedział wtedy Jan Paweł II. To historyczne wydarzenie upamiętnia tablica, która została umieszczona na klasztorным murze.

(RD)



STANISŁAW MALIK (2)

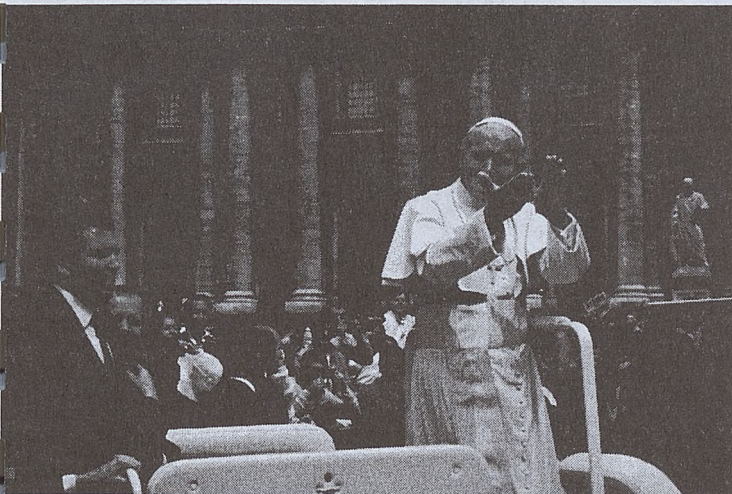


LUKASZ STRUJYŃSKI



ARTURO MARIL/OSSERVATORE ROMANO

SŁOWA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II



Kościół od początku swego istnienia, odwołując się do tajemnicy Krzyża i zmartwychwstania, naucza o Bożym miłosierdziu, które jest rękoiem nadziei i źródłem zbawienia człowieka. wydaje się jednak, że dzisiaj jest szczególnie wezwany, by głosić światu to orędzie. Nie może zaniedbać tej misji, skoro zwywa go do tego sam Bóg przez świadectwo św. Faustyny.

A wybrał do tego nasze czasy. Może dlatego, że wiek dwudziesty, mimo niewątpliwych osiągnięć w wielu dziedzinach, naznaczony był w szczególny sposób „misterium nieprawości”. Z tym dziedzictwem dobra, ale też i zła, weszliśmy w nowe tysiąclecie. Przed ludzkością jawią się nowe perspektywy rozwoju, a równocześnie nowe, niespotykane dotąd zagrożenia. Człowiek nierzadko żyje tak, jakby Boga nie było, a nawet stawia samego siebie na Jego miejscu. Uzurpuje sobie prawo Stwórcy do ingerowania w tajemnicę życia ludzkiego. Usiłuje decydować o jego zaistnieniu, wyznaczać jego kształt przez manipulacje genetyczne i w końcu określać granicę śmierci. Odrzucając Boże prawa i zasady moralne, otwarcie występuje się przeciw rodzinie. Na wiele sposobów usiłuje się zagłuszyć głos Boga w ludzkich sercach, a Jego samego uczynić „wielkim nieobecnym” w kulturze i społecznej świadomości narodów. „Tajemnica nieprawości” wciąż wpisuje się w rzeczywistość świata.

Doświadczając tej tajemnicy, człowiek przeżywa lęk przed przyszłością, przed pustką, przed cierpieniem, przed unicestwieniem. Może właśnie dlatego, przez świadectwo skromnej zakonniczki, Chrystus niejako wchodzi w nasze czasy, aby wyraźnie wskazać na to źródło ukojenia i nadziei, jakie jest w odwiecznym miłosierdziu Boga.

Trzeba, aby Jego orędzie o miłosiernej miłości zabrzmiało z nową mocą. Świat potrzebuje tej miłości. Nadszedł czas, żeby Chrystusowe przesłanie dotarło do wszystkich, zwłaszcza do tych, których człowieczeństwo i godność zdają się zatracać w *mysterium iniquitatis*. Nadszedł czas, aby orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji — cywilizacji miłości.

Na wiele sposobów usiłuje się zagłuszyć głos Boga — Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II podczas Mszy św. na Błoniach 18 VIII 2002 r.

W świetle Nowego Testamentu widać wyraźnie, że odniesienia dla tej wspólnoty (rodziny — przyp. red.), jej *prawozoru, należy szukać w Bogu samym*. Zawiera się on w trynitarniej tajemnicy Jego Życia. Boskie «My» jest przedwiecznym prawozorem dla ludzkiego «my» — tego przede wszystkim, jakie mają stanowić mężczyzna i kobieta stworzeni na obraz i podobieństwo Boga samego. Słowa Księgi Rodzaju zawierają prawdę o człowieku, której odpowiada najszerzej rozumiane doświadczenie ludzkości: człowiek jako mężczyzna i kobieta «od początku» całe życie ludzkiej zbiorowości — wspólnoty, społeczności i społeczeństwa noszą znamię tej pierwotnej dwoistości. Stanowi o niej męskość i kobiecość poszczególnych osób, a każda wspólnota czy społeczność czerpie z tej dwoistości swą szczególną charakterystykę i szczególne bogactwo we wzajemnym dopełnianiu się osób. Zapis Księgi Rodzaju dotyczący dzieła stworzenia zdaje się mówić o tym nade wszystko, gdy stwierdza: «mężczyzną i kobietą stworzył ich» (por. Rdz 1, 27). Jest to również pierwsze stwierdzenie jednakowej godności obojga: oboje na równi są osobami. Osobowa konstytucja obojga oraz osobowa godność jest od «początku» wyznacznikiem dobra wspólnego ludzkości w różnych wymiarach i zakresach. Do tego dobra wspólnego wnoszą oboje: mężczyzna i kobieta, właściwy sobie wkład. Dzięki temu dobro wspólne ludzi posiada u samych podstaw charakter komunijny i komplementarny zarazem.

List do Rodzin Ojca Świętego Jana Pawła II. I — Cywilizacja miłości. «Mężczyzną i niewiastą stworzył ich».



Spotykał się także z młodymi na „Franciszkańskiej 3”. Tam też Kraków pożegnał się na zawsze z Ojcem Świętym, śpiewając „Żegnamy Cię, Alleluja!”.

SŁOWA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Akt Zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu

Boże Ojczy miłosierny, który objawiłeś Swoją miłość w Twoim Synu Jezusie Chrystusie i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu, Tobie zawieramy dziś losy świata i każdego człowieka. Pochyl się nad grzesznymi, ulecz naszą słabość, zwycięż wszelkie zło, pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi doświadczyć Twojego Miłosierdzia, aby w Tobie, Trójjedyny Boże, zawsze odnajdywali źródło nadziei. Ojczy Przedwieczny. Dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twego Syna, miej Miłosierdzie dla nas i całego świata. Amen.

Jan Paweł II



STANISŁAW MALIK (3)



*Tryptyk rzymski. II — Medytacje nad „Księgą Rodzaju”
na progu Kaplicy Sykstyńskiej — Postowie (fragment)*

Sykstyńska polichromia przemówi wówczas Słowem Pana:

Tu est Petrus - usłyszał Szymon syn Jony.

"Tobie dam klucze do Królestwa".

Ludzie, którym troskę o dziedzictwo kluczy powierzono,
zbierają się tutaj, pozwalają się ogarnąć sykstyńskiej polichromii,
wizji, którą Michał Anioł pozostawił -

Tak było w sierpniu, a potem w październiku pamiętnego roku
dwóch konklawe,

i tak będzie znów, gdy zajdzie potrzeba,
po mojej śmierci.

Trzeba, by przemawiała do nich wizja Michała Anioła.

"Con-clave": wspólna troska o dziedzictwo kluczy,
kluczy Królestwa.

Oto widzą siebie pomiędzy Początkiem i Kresem,
Pomiędzy Dniem Stworzenia i Dniem Sądu...

Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem Sąd!

Ostateczna przejrzystość i światło.

Przejrzystość dziejów -

Przejrzystość sumień -

Potrzeba by w czasie konklawe Michał Anioł uświadomił ludziom -

Nie zapominajcie: *Omnia nuda et aperta sunt ante oculos Eius.*

Ty, który wszystko przenikasz - wskaż!

On wskaże...

*Tryptyk rzymski. II — Medytacje nad „Księgą Rodzaju”
na progu Kaplicy Sykstyńskiej — 4. Sąd*

Non omnis moriar —

To co we mnie niezniszczalne,

teraz staje twarzą w twarz z Tym, który jest!

Tak zaludniła się ściana centralna sykstyńskiej polichromii.

Pamiętasz Adamie! On na początku ciebie pytał „gdzie jesteś?”

A ty dorzekłeś: „Ukryłem się przed Tobą, bo jestem nagi”.

„Któż ci powiedział, że jesteś nagi!”...

„Niewiasta, którą mi dałeś” podała mi owoc...

Ci wszyscy, którzy zaludniają ścianę centralną sykstyńskiej
polichromii,

niosą w sobie dziedzictwo twojej wówczas odpowiedzi!

Tego pytania i tej odpowiedzi!

Taki jest kres waszej drogi.

NOC, KIEDY WRÓCIŁ DO OJCA



"Kraków zegna Cię, Kraków kocha Cię, Kraków dziękuje Ci!"

Sobotni wieczór. Telewizja przerywa program. Komunikat. Łzy. Świat płacze. Dzwon Zygmunta obwieszcza Polsce i Krakowowi tę smutną wiadomość. Niesiony nakazem serca trafiam do cichego kościoła. Kilkanaście osób modli się. Pan Kościelny przygotowuje przy ołtarzu obraz Jana Pawła II. Zostają na klęczkach przed tabernakulum.

Pretensja do Pana Boga. Dlaczego? Jak mogłeś? Zabrałeś mi Papieża. Zostawiłeś pustkę. Jakim prawem??? Słów brakuje. Ciśsza. Trwam przed Tobą. Czekam.

Myśli pędzą, przypominam sobie przystanki na trasie życia, gdzie spotkałem się z Księdzem Kardynałem, z Ojcem Świętym. Chrzest, o którym opowiadała mi Mama, 2 września 1967 w kaplicy arcybiskupiej. Wtedy nie było wiadomo, czy przeżyję kilkanaście dni. Kardynał Karol Wojtyła przyjmuje mnie do Kościoła. Żyje.

Spotkania podczas licznych procesji. Podbiegam, całuję pierścienie biskupi, ręka Księdza Kardynała gładzi moje wiecznie zmierzwiłone włosy.

Październikowy wieczór. Mama wraca z teatru Słowackiego, gdzie podczas uroczystości z okazji niedawnego Dnia Nauczyciela podano informację o wyborze Księdza Kardynała. Wiele osób płakało. Ale to były inne łzy...

Pierwsza pielgrzymka do Polski w 1979 roku. Mały chłopiec z mamą i bratem stoi w deszczu na Błoniach. Ale ten deszcz nie jest ważny... Ksiądz Kardynał mówi: "Witamy Cię, tak, jak się wita

Najserdeczniejszego Przyjaciela, a wtedy słów brakuje..."

Ostatnia pielgrzymka. Stoję wraz z grupą ministrantów przed kościołem Sióstr Norbertanek. On przejedzie koło nas. Zatrzymuje się. Parę metrów od nas. "Parafii Najświętszego Salwatora z serca błogosławię". Przecież i mnie...

I błogosławieństwo Jana Pawła II, jakie przywiózł mi Ksiądz Krzysztof Biros, z podpisem samego Papieża. Pamiątka i zobowiązanie...

Wspomnienie wieczornej Mszy świętej z wigilii Miłosierdzia Bożego. Teksty Biblii, jakże odpowiednie w tej sytuacji.

Wiele wspomnień. Nagle błysk myśli. Panie Jezu, dziękuję. Przecież Ty do mnie mówisz to, co już kiedyś powiedziałeś słowami Ojca Świętego: "Nie lękajcie się". Ty mi pokazujesz, jakie szczęście spotkało mnie. Miałem możliwość żyć wraz z Nim, znać Go. Słuchałem Jego słów, bywałem tam, gdzie On. Teraz wiem, że On już jest u swojego Ojca, Jest w Domu. Jest mu dobrze. Modli się za mnie.

Kościół opustoszał. Nawet nie wiem, ile czasu minęło. Trzeba iść do domu. Zbieram myśli. Chłód nocy. I jedyne słowa, które pamiętam w tej chwili. Słowa piosenki oazowej, którą teraz rozumiem na nowo. I która winna być moim zobowiązaniem.

"Nie umiem dziękować Ci, Panie, bo małe są moje słowa -
Zechciej przyjąć moje milczenie
i naucz mnie ŻYCIEM DZIĘKOWAĆ"

Marian Karol Kaliski

Papież Jan Paweł II zmarł

2 IV 2005 r. o godz. 21.37 w wigilię Miłosierdzia Bożego

1 IV 2005 -

W Krakowie od wczesnego rana przed kurią krakowską zbierają się rzesze wiernych, aby modlić się za Ojca Świętego. Pod oknem "na Franciszkańskiej 3" spotykali się zawsze podczas pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. Obecnie, podczas kryzysu zdrowotnego Papieża, wierni modlą się, odmawiając różaniec, śpiewając pieśni maryjne. W katedrze wawelskiej, bazylice OO. Franciszkanów, kościele Mariackim i wielu innych kościołach odprawiane są nabożeństwa w intencji Papieża.

- Stan Ojca Świętego jest bardzo poważny ale stabilny - poinformował rzecznik Watykanu. Papież ma problemy z ciśnieniem krwi i oddychaniem. Przed południem wysłuchał drogi krzyżowej oraz fragmentów Pisma Świętego i spotkał się ze współpracownikami. Ojciec Święty jest w pełni świadomy i pogodny. Jak sam powiedział: jest "pogodzony i gotów do drogi".

O godz. 19.00 podano komunikat o pogorszeniu się zdrowia Papieża: płytki oddech, praca serca nierówna, dużo gorszy stan nerek.

Po godz. 20.00 zdementowano wiadomość, iż Ojciec Święty stracił przytomność.

Ok. 20.45 komunikat Watykanu mówił o dalszym pogorszeniu się stanu zdrowia. - Ojciec Święty jest coraz bliżej Boga - powiedział wikariusz rzymski kard. Camillo Ruini.

Przed Apellem Jasnogórskim zdementowano kolejne plotki drobnych stacji radiowych mówiące, że Ojciec Święty nie żyje.

Ok. godz. 21.30 prawie 30 tys. wiernych modliło się na Placu św. Piotra w intencji Ojca Świętego. W Polsce Apell Jasnogórski zgromadził tysiące wiernych w Częstochowie, Wadowicach, Krakowie i wielu innych miastach.

Wieczorem na Apelu Jasnogórskim przed oknem na Franciszkańskiej 3 modliło się kilka tysięcy wiernych. Mimo krytycznego stanu zdrowia papieża większość zebranych śpiewała radosne pieśni - modlono się o łatwe przejście papieża do Życia Wiecznego. Podczas czuwania obecni byli bp Szkodoń, bp Guzdek oraz kard. F. Macharski, który zachęcał zebranych do radości zmartwychwstałego Chrystusa. O 22.00 rozpoczęło się czuwanie modlitewne w kościele OO. Dominikanów.

Ojciec Święty został podłączony do respiratora, serce i nerki prawie nie pracują. Coraz częściej pojawiają się informacje, że może jeszcze tej nocy Bóg weźmie Ojca Świętego w Swe ramiona.

O. Konrad Hejmo ok. godz. 23.30 zdementował po raz kolejny informacje o śmierci czy zapaści Ojca Świętego. Podkreślił, że stan jest bardzo poważny, Ojciec Święty chwilami jakby "zapada się w wieczność", a wracając, jest spokojny i radosny.

2 IV 2005 -

Godz. 0.15. Na całym świecie trwa nocne czuwanie modlitewne w intencji Ojca Świętego. Na Placu św. Piotra do 60-tysięcznej rzeszy chrześcijan dołączył naczelny rabin Rzymu. W Krakowie pod kurią czuwa kilkaset osób.

Godz. 2.00 Nie ma nowych informacji z Watykanu. Pod oknem na Franciszkańskiej pozostali w zasadzie tylko ludzie młodzi.

O trzeciej, kiedy już trudno było śpiewać trzęsącymi się z zimna ustami (plus 1-2 stopnie), powoli rozchodzili się ogrzać do pobliskich kościołów: do Franciszkanów na prywatną modlitwę przed Najśw. Sakramentem lub Dominikanów, na wspólne odmawianie różańca, koronki do Miłosierdzia Bożego i innych modlitw, gdzie można było pójść do spowiedzi, by jeszcze lepiej czuć.

O czwartej pod kurią paliło się wiele świec, ale modlili się już tylko najwytrwalsi, kilkudziesięciu młodych. W samochodach w pogotowiu czuwali dziennikarze wielu stacji radiowych. W oknie, w którym zazwyczaj oczekującym ukazywał się Papież, stał duży



PIOTR TUMIDAJSKI

krzyż. Polane woskiem ulice były świadectwem wielu modlitw.

O godz. 8.00 w parafii Najświętszego Salwatora uczestniczyliśmy w Mszy św. w intencji Papieża.

9.00 - przekazano, że Ojciec Święty nie może mówić, ale z pomocą ks. Dziwisza napisał na karteczce: "Jestem radosny. Wy też bądźcie. Módlmy się razem z radością. Wszystko powierzam Pannie Maryi." Telewizja przekazała kilka różnych wersji tej notatki, rzecznik Watykanu powiedział, że nie może potwierdzić, czy rzeczywiście napisał tę karteczkę Ojciec Święty.

W kurii, w oknie papieskim, wystawiony jest krucyfiks z czerwoną stulą - symbol Zmartwychwstałego Chrystusa. Pod okno ludzie znoszą kwiaty i znicze. Na trawie dopalają się świeczki postawione tam wczoraj wieczorem. Co chwilę pojawiają się nowi dziennikarze z całego świata.

Na Placu św. Piotra w Rzymie znów zbierają się tłumy. Z niecierpliwością oczekujemy na oficjalny komunikat Watykanu.

O 11.30 rzecznik Watykanu przekazał, że stan Ojca Świętego jest bardzo ciężki, ale bez zmian. "Od świtu obserwujemy chwilowe zaniki przytomności, ale nie jest w śpiączce. Reaguje gdy się do Niego mówi."

W ciągu dnia pod krakowską kurią przybywało kwiatów i zapalonych zniczy, ciągle przybywało ludzi, wieczorem zebrali się znów kilka tysięcy modlących się.

Mimo wcześniejszych obietnic rzecznika Watykanu do wieczora nie było żadnych nowych informacji. Po 19.00 dziennikarze zostali powiadomieni, iż od rana Papież ma bardzo wysoką gorączkę, ale jest przytomny i odpowiada (reaguje) na pytania. Cały czas czuwają przy Nim najbliżsi.

O godz. 20.00 rozpoczęto przy Papieżu Mszę świętą, która trwała aż do 21.37, do chwili, gdy Chrystus otworzył przed Nim drzwi Nieba. Trzymając za rękę ks. S. Dziwisza, Jan Paweł II wypowiedział swoje ostatnie słowo: AMEN.

Ojciec Święty zmarł 2 IV 2005 o godz. 21.37, w wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego.

O godz. 23.00 w kościele Franciszkanów kilka tysięcy osób wzięło udział we Mszy św. w intencji Jana Pawła II, natomiast o 23.15 rozpoczęła się Eucharystia w kościele Dominikanów. Po Mszach św., które zakończyły się ok. 1.00 w niedzielę, długo w noc trwały modlitwy w tym tak drogim naszemu sercu miejscu: pod oknem na Franciszkańskiej, w którym już nigdy nie pojawi się nasz Papież.

Przecież jednak życie nasze zmienia się, ale się nie kończy. "Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku..." (1 P 1,6)

Bogumiła Szewczyk
Piotr Tumidajski

Po śmierci Papieża

W sobotę, 2 kwietnia w wieku 85 lat zmarł Umiłowany Ojciec Święty, Jego Świątobliwość Jan Paweł II. Przyczyną zgonu był szok septyczny wywołany zakażeniem krwi (sepsa) i całego organizmu, spowodowanym zapaleniem dróg moczowych i niewydolnością nerek. Zły stan pogorszyła dodatkowo nieodwracalna zapaść sercowo-naczyniowa oraz ogólne osłabienie wywołane rozwijającą się chorobą Parkinsona.

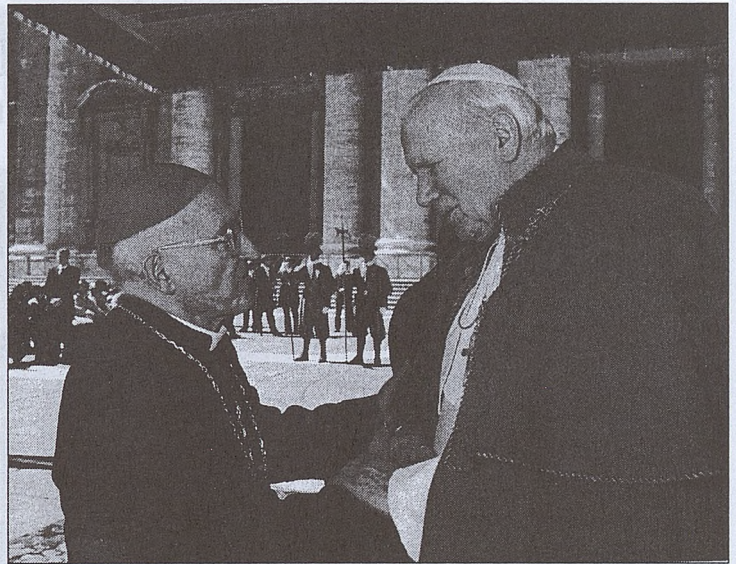
W poniedziałek, 4 kwietnia, w Watykanie odbyła się ceremonia przeniesienia ciała Jana Pawła II do Bazyliki Św. Piotra. Wierni mogli aż do piątku oddawać hołd zmarłemu papieżowi. Trasa procesji wiodła z Sali Klementyńskiej, przez kilka sal Pałacu Apostolskiego i Spiżową Bramę na plac Św. Piotra, po czym skierowała się do bazyliki. Ciało Chrystusowego Namiestnika złożono przy głównym ołtarzu, tuż nad grobem św. Piotra. Watykański kamerling ks. Edward kard. Somalo poprowadził Liturgię Słowa. Następnie świątynia została otwarta dla wiernych. Na placu czekało już ok. 200 tys. ludzi.

Rzecznik Episkopatu Polski ks. prałat Józef Kloch przypomniał słowa papieża, który wskazał, że śmierci nie ma, jest tylko przejście z życia do życia. Prałat Kloch podkreślił, że JŚw. Jan Paweł II tę prawdę naocznie wykazał. Podkreślił, że Ojciec Św. pokazał nam, jak godnie przejść z jednego życia do drugiego. Rzecznik Episkopatu wyraził uznanie dla rodaków za sposób, w jaki oddają cześć pamięci Jana Pawła II.

Katolicki Uniwersytet Lubelski nosi nazwę Jana Pawła II. W poniedziałek, 4 kwietnia, senat KUL na nadzwyczajnym, uroczystym posiedzeniu, podjął uchwałę o nadaniu uczelni imienia papieża Polaka. Karol Wojtyła był wykładowcą KUL od 1954 r. do czasu wyboru na Stolicę Piotrową w 1978 r. Przez 20 lat kierował katedrą etyki. Na dziedzińcu uczelni stoi pomnik przedstawiający Jana Pawła II podnoszącego z klęczek ks. Stefana kard. Wyszyńskiego.

„Jednym z pierwszych zadań nowego papieża będzie beatyfikacja Jana Pawła II” — uważa włoski publicysta katolicki Vittorio Messori. W artykule *Już nazywany świętym* Messori podkreślił: „nie jesteśmy prorokami, ale zwykłymi realistami przewidując, co będzie jednym z pierwszych zadań nowego Chrystusowego Namiestnika, któremu poświęci się on (...) z oddaniem i radością. Będzie nim rozpoczęcie procedury beatyfikacyjnej Karola Wojtyły. „Widzimy to już w tych godzinach: w kościołach wierni modlą się nie tylko w Jego intencji, ale do Niego. A to dopiero początek kultu, który będzie coraz bardziej narastał i który będzie towarzyszył w przyszłości tłumom ludzi na całym świecie” — pisze Messori.

pk



ARTURO MARIUŁO/OSSEVATORE ROMANO

JUBILEUSZ

Wtorek, 5 kwietnia, kilkanaście minut przed godziną 20.00. Pod kurią tłum ludzi wpatrzony w najsztywniejsze w Krakowie i w całej Polsce okno, w którym miast Umiłowanego Ojca Świętego stoi dziś Krzyż Chrystusowy. W sąsiadującym z Pałacem Biskupim kościele OO. Franciszkanów również zbierają się ludzie - głównie młodzi, wiedzeni tajemną siłą tłącą się gdzieś na dnie serca. Za moment uroczysta Msza święta, którą koncelebrować będzie JE Ks. Bp Albin Małysiak.

Chwila niecodzienna. Tego dnia bowiem JE Ksiądz Biskup świętował 35-lecie sakry biskupiej, którą otrzymał 5 IV 1970 r. z rąk ówczesnego Kardynała Metropolity Krakowskiego Karola Wojtyły. Razem z naszym Ks. Bpem Senioremb jubileusz świętuje także JE Ks. Bp. Stanisław Smoleński.

Radość święta znakomitych Jubilatów pokrywa cień żałoby po zmarłym kilka dni wcześniej Ojcu Świętym, którego duch unosi się z pewnością wśród licznie zgromadzonych wiernych. Głoszący Słowo JE Bp Małysiak nie krył wzruszenia, gdy wspominał wspaniałe chwile przyjaźni z kardynałem, a potem papieżem. W ciepłych słowach nazywał Go kapłanem żywej wiary oraz mistrzem modlitwy, dając jednocześnie mnóstwo przykładów wielkiej charyzmy Jana Pawła II, który pamiętał o żarliwej modlitwie nawet wtedy, gdy wielu duchownych zapomniało o niej w natłoku i pośpiechu codziennego duszpasterskiego trudu.

Był dla mnie zawsze żywym świadectwem żywej wiary, wiary Chrystusowej! - wspominał Dostojny Jubilat. - Był najdoskonalszym nauczycielem modlitwy i żarliwości, jakiego próżno dziś ze świecą szukać!

Gdy po Mszy św. tłum wyległ na ul. Franciszkańską, czekała wszystkich uroczysta modlitwa - Apel Jasnogórski i żywy różaniec, prawdziwie żywy, bo odmawiany (właściwie odśpiewany) przez setki zgromadzonych wiernych.

Żegnając Ojca Świętego i winszując jubileuszu JE Księdzu Biskupowi Albinowi Małysiakowi, nie powinniśmy zapominać o codziennej modlitwie, do której tak gorąco nas zawsze Ojciec Święty zachęcał.

Piotr Śliwiński



PIOTR TUMIDAJSKI

ZAWIERZYŁ POLSKĘ I ŚWIAT MIŁOSIERDZIU BOŻEMU

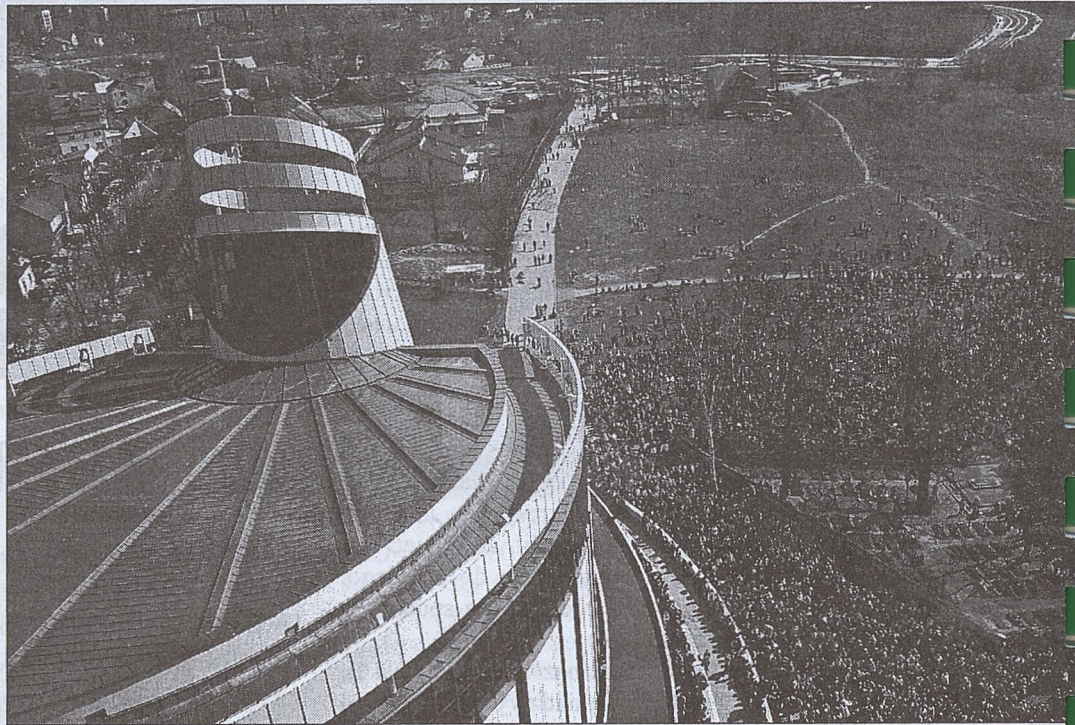
TEGOROCZNA NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W ŁAGIEWNIKACH

Setki tysięcy wiernych z Polski i świata pielgrzymowało zeszłej niedzieli do stolicy Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

Na ołtarzu polowym przed bazyliką odprawiane były co kilka godzin Msze św. W samo południe - główną sumę odprawił metropolita krakowski ks. kard. F. Macharski.

Kolejna Msza św. została odprawiona w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II. Rozpoczęła się o godz. 15.00 - czyli w Godzinę Miłosierdzia. Liturgię sprawowali wszyscy biskupi sufragani krakowscy. W homilii metropolita przypomniał rolę Papieża w szerzeniu na świecie kultu Miłosierdzia Bożego. Podkreślił również fakt początku nowego życia dla Papieża - życia wiecznego.

Tegoroczne obchody święta w Łagiewnikach miały szczególny



Widok na Bazylikę i tłum wiernych z wieży widokowej.

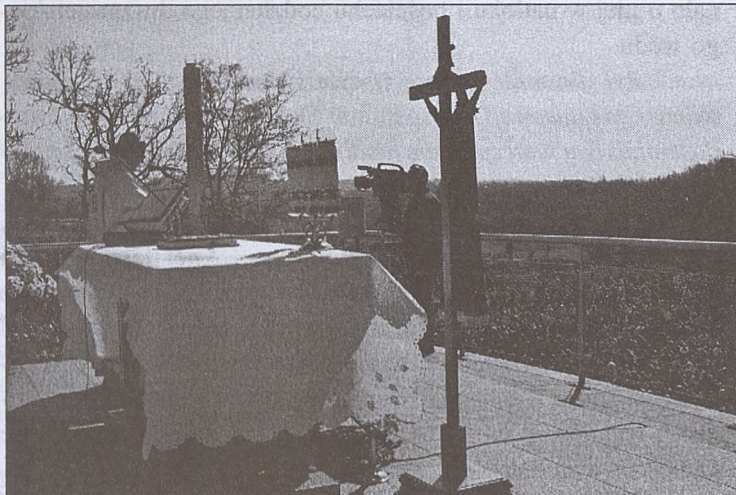


charakter. Oto bowiem w noc wigilii Miłosierdzia Bożego zmarł Ojciec Święty. Zmarł orędownik szerzenia kultu. Dla wielu przybyłych do łagiewnickiego sanktuarium jednym z najważniejszych spraw było wznoszenie do nieba gorących modlitw w intencji zmarłego Jana Pawła II. Część z pielgrzymów przyniosła flagi watykańskie, inni z kolei kartki z podobiznami umiłowanego papieża. Tego dnia papież ponownie nawidził sanktuarium - czuć tam było Jego duchową obecność.

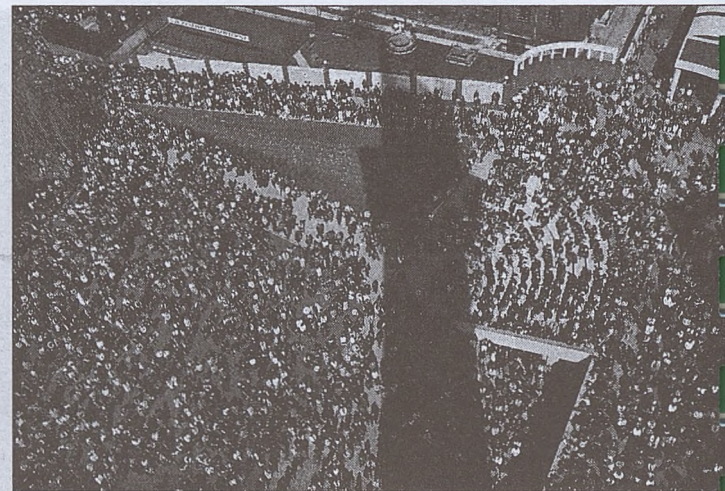
PT



W tłumie dostrzec można było niesione przez pielgrzymów krzyże, proporce, sztandary oraz podobizny Ojca Świętego.



Sumie o godz. 12.00 przewodniczył ks. kard. F. Macharski



W Mszach św. wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy wiernych. W Mszy św. o godz. 15.00 - aż 100 tys.

BLASK ŚWIEC ROZŚWIETLIŁ MROK ZWIERZYNICIECKIEJ ŁĄKI

„ŚWIATEŁKO DO NIEBA” DLA OJCA ŚWIĘTEGO



Kilkadziesiąt tysięcy krakowian spotkało się w niedzielną noc przy papieskim głazie na Błoniach. Punktualnie o 21.37 — godzinie śmierci Jana Pawła II — wszyscy wzniesli ku niebu zapalone znicze i świece — symbole „światełka do nieba”. W ten sposób Kraków wyraził łączność duchową ze zmarłym Papieżem, który w tym miejscu parokrotnie odprawiał Msze św. przy polowym ołtarzu podczas pielgrzymek do Polski.

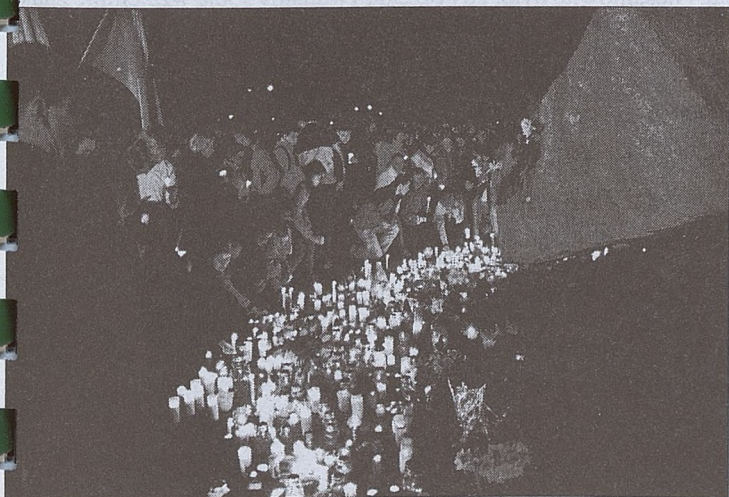
Był to niezapomniany widok. Prawie połowa powierzchni Błoni rozświeciła się migotliwym światłem świec i zniczy. Mimo kilkugodzinnego paraliżu komunikacyjnego Dzielnicy — z Nowej Huty na Błonia najlepiej było jechać przez Przegorzały (sic!) — nikt nawet przez chwilę nie był zniecierpliwiony. Wszyscy, nie-

zależnie od wieku, łączyli się we wspólnej modlitwie.

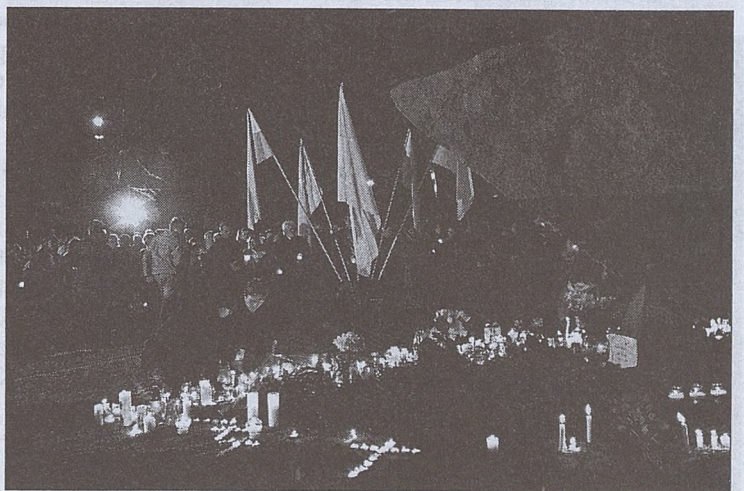
Gdy nastał czas powrotu z Błoni, w kierunku centrum miasta płynęła rzeka ludzi — lecz nie zasmuconych i w żałobie, a wręcz przeciwnie — pełnych nadziei i radosnych, że nasz Papież jest już razem z Ojcem. Nie dosięgnie Go już cierpienie życia doczesnego, a spuścizna Jego pontyfikatu wystarczy na lata rozważań Jego nauczania i wydanych dokumentów.

Niesamowita była również organizacja spotkania modlitewnego, które nie miało organizatora. Ktoś w niedzielę rano zaproponował spotkanie pod głazem papieskim i w ten sposób za pośrednictwem SMS-ów i internetu wieść poszła w Kraków. I nie pozostała bez odpowiedzi.

PT



PIOTR TUMIDAJSKI (3)



Dla Papieża - pojednanie!

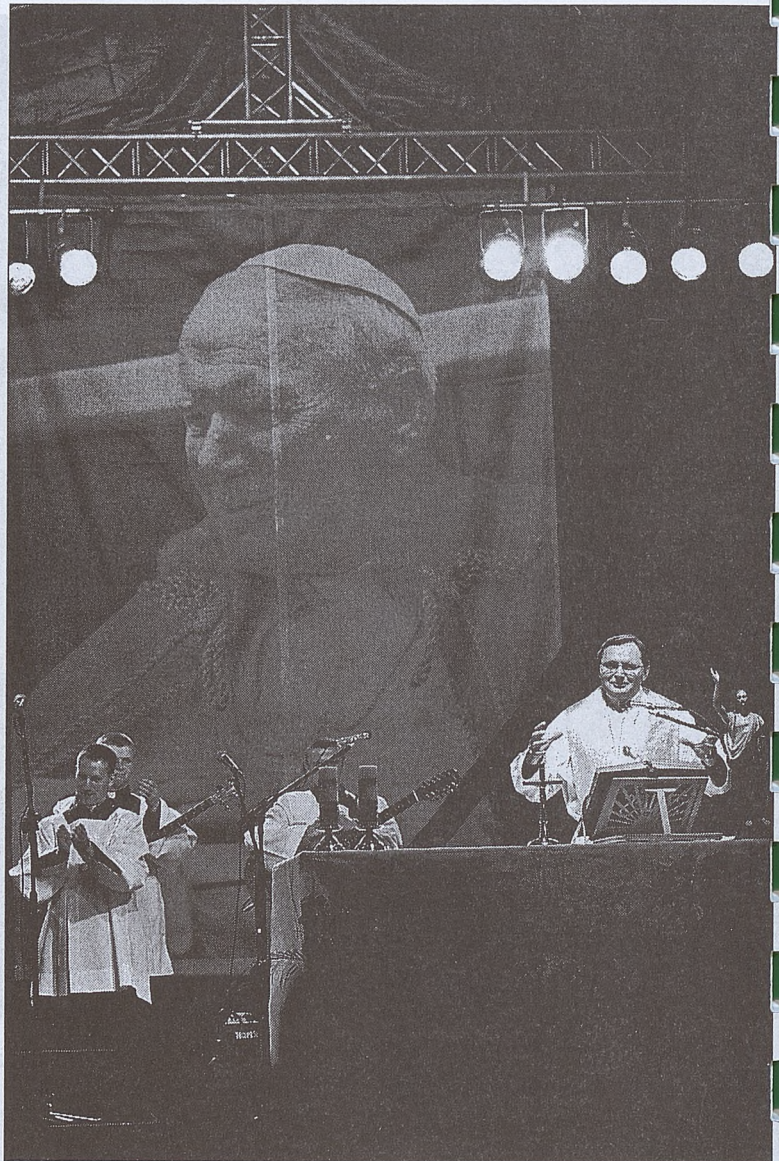
Na poniedziałkowy wieczór 4 kwietnia, o godzinie 19.30, na stadionie Cracovii przy ul. Kałuży środowisko Cracovii zdecydowało zorganizować uroczystą Mszę Świętą w intencji zmarłego papieża Jana Pawła II. Cracovia zaprosiła na tę uroczystość działaczy i kibiców wszystkich innych krakowskich klubów. Mszę mieli wspólnie koncelebrować kapelani Cracovii i Wisły: ksiądz Henryk Surma oraz infułat Bronisław Fidelus.

W miarę zbliżania się godziny rozpoczęcia uroczystości na stronach internetowych Wisły i Cracovii pojawiało się coraz więcej apeli o to, by ta wyjątkowa Msza św. stała się okazją do zakończenia "świętej wojny" (przymiotnik "święta" jest tu wyjątkowo nieadekwatny, ale taka przyjęła się nazwa), do zaniechania aktów agresji ze strony kibiców obu klubów. Na stronie Cracovii kibice umieścili między innymi takie wypowiedzi: "Wszyscy razem staśmy dziś na stadionie i zawrzyjmy pokój!!! Na pewno Ojciec Święty tego by chciał!!! Więc chociaż teraz, po jego śmierci, spełnijmy jego marzenie", "Jestem kibicem Wisły i na pewno przyjdę na Mszę... to może jedyna okazja, żeby zakopać topór wojenny. WISŁA+CRACOVIA=BRACIA, co WY na to?? PAPIEŻ na pewno by tego chciał...". Zareagowali liczni fani Wisły - Sławek napisał: "Dziś o 19.30 - to jak ostatni ZWYCIĘSKI Mecz Ojca Świętego... Wygramy go wszyscy!"

Zaproszenie spotkało się więc z szerokim odzewem - na stadionie dominowali fani Cracovii, Wisły i Hutnika, ale przybyli też sympatycy między innymi Arki Gdynia, GKS Katowice, Jagiellonii Białystok, Lecha Poznań, Legii Warszawa, ŁKS Łódź, Odry Wodzisław, Ruchu Chorzów. Obecni byli wszyscy piłkarze Cracovii wraz z trenerem Wojciechem Stawowym oraz część piłkarzy Wisły - m. in. Tomasz Frankowski, Marcin Baszczyński, Maciej Stolarzyk, Radosław Majdan, Arkadiusz Głowacki. Na Mszę św. przybyli prezesi, trenerzy, sportowcy i kibice Cracovii, a także Wisły Kraków oraz przedstawiciele kilkunastu klubów z całej Polski. Obecni byli: prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Michał Listkiewicz oraz prezes Polskiej Ligi Piłkarskiej Zbigniew Koźmiński.

Było nas około 25 tysięcy - ludzie zajęli wszystkie miejsca siedzące i ogromną część płyty stadionu. Tam właśnie, na podeście, ustawiono ołtarz. Z niewielkim opóźnieniem - organizatorzy chcieli, by wszyscy zdążyli zająć miejsca - rozpoczęła się Eucharystia. Modliliśmy się za naszego Papieża, modliliśmy się ze wzruszeniem... Wiele osób trzymało w dłoniach zapalone świece. I faktem stało się to, czego tydzień temu nikt by się nie spodziewał. Ramię w ramię, w spokoju i zgodzie, stanęli kibice poważnie zwaśnionych do tej pory klubów. Stanęli obok siebie szalikowcy Wisły i Cracovii, a także wielu innych drużyn.

Ta niezwykła Eucharystia obfitowała w wiele wzrusza-



jących momentów, wiele razy rozlegały się brawa. Niesamowite było, gdy 25 tysięcy kibiców - ze wzruszeniem, że oto dzieje się coś wielkiego - wspólnie śpiewało dla Papieża "Barkę" oraz "Pojednanie to Ty, pojednanie to ja, miłość Boga jest w nas, każdy człowiek to brat" i skandowało "Dla Papieża - pojednanie". Niesamowite było, gdy tysiące kibiców, z których wielu do tej pory traktowało innych z wrogością, schodziło w wielkim tłoku na płytę stadionu, by przyjąć Komunię Świętą. Niesamowite było, gdy przekazywali sobie wzajemnie znak pokoju, nie zważając na barwy klubowe sąsiada. "Żadnych krzywych spojrzeń, żadnych napinek, na znak pokoju podałem sobie rękę z kibicem Cracovii, niesamowite uczucie" - napisał potem fan Wisły na stronie swojego klubu.

Gdy wygłaszający kazanie kapelan Cracovii ksiądz Henryk Surma powiedział: "Każdy z nas powinien być bogaty w miłość, nie odrzucajmy tego papieskiego przesłania. Nie zmieniajmy serc w kamienie. Musi się w nas coś zmienić. Nie zawieźmy Ojca!", na stadionie rozległy się gromkie brawa. Po końcowym błogosławieństwie wzruszeni kibice długo nie opuszczali stadionu przy ulicy Kałuży. Rozbrzmiewały okrzyki "Karol Wojtyła!" i śpiewy "Nie ma lepszego - od Jana Pawła Drugiego", „Niepokonany Jan Paweł Drugi Kochany" i, jak w czasie Mszy świętej, "Dla Papieża - pojednanie!". Kibice, wzniosłszy do góry klubowe szaliki, na znak jedności odśpiewali wspólnie hymn narodowy.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w poniedziałkowy wie-



czór na stadionie Cracovii dokonał się prawdziwy cud, cud, który miał miejsce dzięki Janowi Pawłowi II. Kibice wrogich klubów postanowili dokonać gestu pojednania, bo proszli do wniosku, że w ten właśnie sposób mogą oddać pośmiertny hołd zmarłemu Papieżowi, będącemu autorytetem także dla tych, którzy działali w imię pseudokibicowskich pseudozasad.

Tych, którzy 4 kwietnia przybyli na obiekt przy ul. Kałuży, nikt do tego nie zmusił. Przyszli sami i przyszli w określonym celu, jasnym zamiarem - pojednać się DLA PAPIEŻA. Podobno miały miejsce drobne incydenty (komuś odebrano szalik, kilka osób poparzyło się piwem), ale nie mogą one przypomnieć tego, co się dokonało - tym bardziej, że zostały mocno skrytykowane przez środowiska kibicowskie (via Internet).

Po Mszy św. sympatycy krakowskich klubów przeszli pod kurie, kontynuując okrzyki na cześć Papieża. Skandowali i śpiewali także, stojąc przy Franciszkańskiej 3. Tym, którzy nie słyszeli inicjatywie odprawienia Mszy św. na stadionie Cracovii, mogło się to zachowanie wydawać dziwne i nieprzyzwoite, nieadekwatne do powagi sytuacji. Dla Polaków ostatnie dni są przecież pełne smutku, żalu i zadumy, i ci, którzy wybierają się pod kurie, pragną tam w ciszy się pomodlić, pomyśleć czy śpiewać pieśni religijne - a radosne śpiewy kibiców bynajmniej z takim nastrojem nie współgrały. Poza tym niektórzy, słysząc "Nie ma lepszego nad Jana Pawła Drugiego" na melodię popularnych kibicowskich przyśpiewek nie wiedzieli, czy się śmiać czy płakać ze wzruszenia. Ale ci kibice, którzy przyszli pod kurie, chcieli po prostu swoje właśnie dokonane pojednanie złożyć w darze Ojcu Świętemu. Nic w tym przecież dziwnego, że im także to okno przy Franciszkańskiej 3 tak mocno dojarzy się z naszym Papieżem, budzi wspomnienia. Chcieli złożyć Mu hołd i zrobili to tak, jak uznali, że będzie najlepiej - wesołymi okrzykami wznoszonymi na cześć Zmarłego. Nawet okrzyki "Cracovia Wisła", zdawałoby się - zupełnie nie na miejscu, miały być wyrazem pojednania.

Pojawiły się głosy, że krakowscy sympatycy piłki nożnej ten wieczór śpiewali na swoją cześć, a nie na cześć Papieża. Ale to nie tak. Oni na pewno byli z siebie bardzo dumni, bo udało im się (wreszcie!) dokonać czegoś wielkiego - jednak to, co zrobili na stadionie, zrobili z myślą o Nim.

Niektórzy komentujący te wydarzenia obawiają się, że pojednanie nie potrwa długo - ja jednak wierzę, że tak pięknie może pozostać. Wierzę w to, bo byłam wśród tych ludzi, modliłam się tam i bez obawy stałam obok kibiców innych klubów - i podawałam sobie ręce. I wierzę w to, bo przeczytałam na stronach internetowych Wisły i Cracovii oraz portalu Onet dziesiątki kibicowskich apeli o pojednanie, osobistych przyrzeczeń i zobowiązań, płynących z głębi serca. Oczywiście trzeba zadać smutne pytanie,



czy aż tak dramatycznego wydarzenia jak śmierć Ojca Świętego potrzeba było do pogodzenia kibiców krakowskich klubów. Odpowiedź też jest smutna - widocznie tak. Ale trzeba mieć nadzieję, że skoro kibice wykonali pierwszy gest pojednania, nie zmarzną tego i będą żyć w zgodzie i wzajemnym szacunku.

W poniedziałkowy wieczór 4 kwietnia zdarzyło się coś ogromnie ważnego i miejmy nadzieję, że to początek nowej ery w dziejach krakowskiego sportu. Bardzo możliwe, że godzący się sympatycy Wisły i Cracovii staną się wzorem dla innych polskich fanów piłki nożnej - po przełomie w Krakowie w wielu miejscach Polski podjęto działania w kierunku załagodzenia konfliktów między kibicami zwaśnionych klubów.

Oddaję głos kibicowi Wisły Kraków, który późnym wieczorem w poniedziałek tak napisał na stronach Onetu: "Obiecuję, że już nigdy więcej nie dam się sprowokować i nie odpowiem na żadną prowokację, nie wypowiem ani jednego złego słowa na Legeię, ani żadną inną drużynę bądź jej kibica. Ojciec Święty, przepraszam, że robię to dopiero po Twojej śmierci. Dziękuję, że otworzyłeś mi oczy."

Anna Maria Kos



Ostatnia pielgrzymka Papieża

Ojciec Święty odbył ostatnią już, najtrudniejszą pielgrzymkę swojego życia. Do Wiecznej Ojczyzny w Niebie. Zmarł pośród nieustających modlitw katolików, żydów, muzułmanów, prawosławnych, protestantów oraz bolesnej zadumy tych, którzy zwą siebie niewierzącymi.

W każdej pielgrzymce towarzyszyły Mu tłumy wiernych z kraju, do którego przyjeżdżał. I teraz, kiedy powoli, z wielkim bólem odbywał swoją ostatnią podróż, przyszliśmy, by się z Nim spotkać. Na tę pielgrzymkę przyszliśmy z całego świata. Chcieliśmy usłyszeć Jego ostatnie słowo, wypowiedziane tym razem nie ustami, nie na papierze, ale wypisane wielkim cierpieniem, wypisane też - pomimo bólu - wielkim spokojem, który może dać tylko wiara w zmartwychwstanie.

Każdy, kto musiał pożegnać swoich najbliższych, wie, jak rozdarło jest w tych dniach umierania serce między pragnieniem, by ktoś tak nam drogi już nie musiał cierpieć, a pragnieniem, by żył jak najdłużej, choćby jeszcze jeden dzień. Jak bardzo rozdarło jest serce między ciągle potwierdzaną przez lekarzy świadomością, że on umiera, a niczym nie uzasadnioną wiarą, że nie umrze. Jak bardzo rozdarło jest serce między zgodą na Bożą wolę i odejście, a wiarą, że Bóg może sprawić cud.

I teraz, w dniach umierania Ojca Świętego, miliony ludzi na całym świecie modliło się o cud. I wydawać by się mogło, że nie zostaliśmy wysłuchani. Pośród tylu modlitw, pośród tak wielkiej miłości składanej Bogu przez miliony ludzi w ofierze za Ojca Świętego, Papież przecież umiera. Ale cud się zdarzył. Zdarzył się tej nocy wielki cud, największy. Cud zjednoczenia całego świata, ludzi wszystkich ras i wszystkich wyznań. O ile łatwiej było Ojcu Świętemu opuszczać tę ziemię, wiedząc, jak bardzo zjednoczyli się ludzie, by towarzyszyć Mu w tej najtrudniejszej pielgrzymce życia. Przecież, kiedy umiera ojciec, matka - największym ich pragnieniem jest, by zobaczyć jeszcze wszystkie swoje dzieci. Żeby wszystkie stanęły obok siebie, nawet jeśli wcześniej coś ich rozdzieliło, jakieś waśnie, niezabliźnione rany. Największym darem dla umierających rodziców jest być razem. To właśnie świat dał w prezencie Ojcu Świętemu: wspólną modlitwę u łoża śmierci swojego Ojca.

Papież umarł. Minął dzień, dwa. To prawda, jeszcze nie koniec, nie było jeszcze pogrzebu, ale przecież można już było zwinąć żagle. Uspokoić się, odpocząć od modlitw, wyspać się po nocnych czuwaniach i tylko jeszcze usiąść przed telewizorem w czasie transmisji z pogrzebu. A tymczasem... Tego, co się dzieje już po śmierci Papieża, nie sposób było przewidzieć, tego nawet nie sposób nazwać...

Ostatnie rekolekcje. Ojciec Święty wygłosił światu takie rekolekcje, jakich nie było i już nigdy nie będzie. O Wielkim Piątku i Wielkanocy. Nie przeżyjemy Wielkiej Nocy tak jak Apostołowie, bo choć wierzymy, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, tak naprawdę - nie wierzymy, że umarł. Trzeba przeżyć śmierć, żeby zrozumieć Wielkanoc. Trzeba przeżyć śmierć, żeby zrozumieć zmartwychwstanie. Trochę pomógł film "Pasja". Tylko trochę.

Tych rekolekcji nigdy nie zapomnimy. Przeżyliśmy wielki piątek. I potem jeden dzień, żeby dotarło. I była śmierć. Prawdziwa. Ojciec Święty powtórzył to, co działo się dwa tysiące lat temu. Umierał na oczach ludzi, jak Chrystus. Staliśmy wszyscy

pod krzyżem. Płakaliśmy. Niektórzy nie pozwalali płakać, ale dlaczego? Ludzie tak wyrażają swój wielki ból, a ból był wielki. Nie rozpacz, ale ból. Pozwólmy ludziom płakać, są ludźmi.

I teraz już wiemy, że Jezus musiał umrzeć, żeby było Zmartwychwstanie. Powiedział już wszystko, ale musiał umrzeć, żeby dotarło. "Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejść, Pocięzyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejść, pošę Go do was." (J 16,7).

Papież musiał umrzeć. Powiedział już wszystko. Ale musiał umrzeć, żeby dotarło. - Pożyteczne jest dla was moje odejście - zdaje się mówić. TAM - mogę zdziałać więcej.

Wielka jest radość w niebie, gdy umiera święty. Wielka musiała być radość w niebie po śmierci świętego Jana Pawła II, skoro Bóg wylał na ziemię taki ogrom łask. "Niech zstąpi Duch Twój. Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi." Bóg usłyszał ten okrzyk. Właśnie odpowiedział. Przeżyliśmy naprawdę Wielką Noc. Przeżywamy drugie Zesłanie Ducha Świętego w dziejach Kościoła. Nie garstka Apostołów. Cała Ziemia.

Kiedy w tę noc śmierci wracaliśmy spod kurii do domów, wzdłuż całej ulicy Franciszkańskiej, na wszystkich murkach i trawnikach paliły się świece, paliły się świece na alejkach i trawnikach Plant, paliły się, sprawiając, że w sercu robiło się coraz cieplej. Ogrzewały jak ogniki Ducha Świętego. A cóż dopiero powiedzie o "świąteczkach do nieba" na Błoniach! Każdy, kto szedł alejkami Błoni w niedzielę wieczór, pośród miliona świateł, nie miał wątpliwości, że stało się coś tak wielkiego, że nie powtórzy się już nigdy. Coś tak wielkiego, że nie mieści się w naszych ciągle zbyt małych sercach. To piękno aż boli.

Każdy chce coś dać, każdy chce coś nowego w to wydarzenie wnieść, coś swojego. Splecione ręce na Anioł Pański, marsz ze świecami, pojednanie kibiców, biały marsz, ale też zwykła - właściwie niezwykła - cierpliwość wszystkich kierowców i pasażerów za całkowicie niemożliwe do przewidzenia przeszkody na ulicach... Czy jest ktoś, kogo nie poniosła ta fala miłości?

Bądźmy realistami. Minie trochę czasu i znów będzie nam trudniej żyć. Ale pozostanie w nas na zawsze to Zmartwychwstanie, będziemy mogli do niego powrócić, nabrać sił. Ważne tylko, żeby to nie były jedynie uczucia. Żeby nie skończyło się na uczuciach. Żeby pozostało w nas jakieś postanowienie, jakaś zmiana. Pozbyć się jednego grzechu. Albo przygarnąć do serca jednego człowieka - może niechciane nienarodzone dziecko, może samotną sąsiadkę, a może nawet własnych starych rodziców, o których nam się trochę zapomniało. Coś dotykającego. Tylko wtedy to zmartwychwstanie pozostanie w nas na zawsze nie tylko w pamięci. Będzie rzeczywiście zmartwychwstaniem... Nie zmarujemy tych rekolekcji, bo takie zdarzają się raz na tysiąc lat. Tylko jeden raz w życiu. Tylko dziś.

Bo pamiętać kogoś, to coś więcej niż wspomnienia. To miłość, z której czerpiemy siłę do życia. To miłość, która nam każe ciągle polecać Bogu tego, kogo się kocha.

Bogumila Szewczyk

I o to proszę, proszę, abyście się za mnie tu modlili, za życia mego i po śmierci. Amen.

(Kalwaria, 7 VI 1979)